

Marek Lubański

Psychoanaliza przejęzyczenia w "Anhellim", czyli o studium Stefana Baleya "Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego"

Prace Językoznawcze 10, 151-157

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Lubański
Olsztyn

Psychoanaliza przejęzyczenia w *Anhellim*, czyli o studium Stefana Baleya *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*

The Psychoanalysis of a slip of the tongue. Some remarks on Stefan Baley's study *The Psychoanalysis of Słowacki's Mistake*

A slip of the tongue in Słowacki's „Anhelli” is a topic of a psychoanalytic study of Stefan Baley, that was published in the interwar period. In this article the description and analysis of his methodology and interpretation have been conducted, as well as a few innovatory conclusions have been presented.

Słowa kluczowe: metodologia badań literackich, psychoanalityczna krytyka literacka, romantyzm, dwudziestolecie międzywojenne, psychoanaliza

Key words: methodology of literary research, psychoanalytic literary criticism, Romanticism, literature of the interwar period, psychoanalysis

Ogłoszone przez Stefana Baleya w 1925 r. w „Pamiętniku Literackim” studium wykorzystujące do badania i interpretacji literatury metodologię psychoanalityczną, można śmiało uznać za jeden z niewielu wyjątków nie tylko w polskim literaturoznawstwie. Danuta Danek, doceniając trud i inwencję interpretacyjną autora *Psychoanalizy jednej pomyłki Słowackiego* oraz zachwycając się jego wyjątkową trafnością asocjacyjną, napisała: „czystości metody i celności wyników strukturalno-semantycznych mogłaby nam pozazdrościć nauka światowa”¹.

Czego zatem dotyczy analiza Stefana Baleya? Zobaczmy, jaki problem badawczy autor postawił przed sobą.

Postępując traktem metodologicznym wyznaczonym przez Zygmunta Freuda w znanej książce *Psychopatologia życia codziennego*, Baley poddaje gruntownej analizie – w celu odnalezienia ukrytego znaczenia – pomyłkę językową zawartą w wypowiedzi Ellenai – jednej z głównych bohaterek *Anhellego* Juliu-

¹ D. Danek: *Sztuka rozumienia. Literatura i psychoanaliza*. Warszawa 1997, s. 14.

sza Słowackiego. Umierając, odmawia Ellenai, towarzyszka Anhellego, litanie do Matki Chrystusowej, a Słowacki – pisze autor studium – każe jej konać w chwili, gdy wymówiła słowa: „Różo złota”. Z psychoanalitycznego punktu widzenia bardzo zastanawiający i sporo mówiący jest dla badacza fakt – na co nie zwracano dotychczas uwagi – że litania do Matki Boskiej „takiego zestawienia słów zupełnie nie zawiera. Nie ma w tej litanii – spostrzega interpretator – »Róży złotej« jest tylko »Róża duchowna« i »Dom złoty«².

Powyższa obserwacja doprowadza Baley'a do wniosku, że Ellenai, a pośrednio Słowacki, czyni pomyłkę pamięci, a w konsekwencji – co znamienitsze w kontekście psychoanalizy – „błąd w wypowiedzeniu się, polegający na tym, że z dwu wyrażenń opuszcza po jednej części, a resztę łączy w nową całość” (s. 138). Autor studium zaraz na początku zaznacza, że byłoby niezwykle trudno wykazać, iż była to omyłka, a nie celowo popełniony błąd, jednak decyduje się na zastosowanie interpretacji freudowskiej, bowiem „psychoanalicycy uważają – jak sam pisze – podobne pomyłki za wynik działania pewnych kompleksów, które mogą być ujawnione przez ich analizę. Próbujemy zatem je ujawnić” (s. 138) – stwierdza badacz i z miejsca przystępuje do drażenia psychicznych determinacji owego przeżyczenia.

Jednakże zanim prześledzimy nieco dokładniej tok postępowania analitycznego w interesującej nas rozprawie, powinniśmy trochę miejsca przeznaczyć naświetleniu pewnego aspektu metody psychoanalitycznej, z którego teoretycznej prezentacji autor artykułu rezygnuje, ale zapoznanie się z którym może pomóc – jak się zdaje – w zrozumieniu niektórych jego posunięć badawczych.

Psychoanalitik w trakcie seansu terapeutycznego w celu dotarcia do nieświadomości pacjenta bardzo często wykorzystuje jego wolne skojarzenia, które następnie poddaje interpretacji. Metoda ta pozwala, aby pacjent mówił wszystko, co mu przychodzi na myśl, bez zahamowań i bez prób ukształtowania logicznej, zorganizowanej wypowiedzi. Rola terapeuty jest w dużym stopniu bierna: siedzi i słucha, czasem tylko zadaje jakieś pytanie, aby pobudzić pacjenta do zwierzeń. Freud stwierdził na podstawie własnej praktyki psychoanalitycznej, iż w takich warunkach możliwe staje się sprowokowanie wspomnień i przeżyć z wczesnego dzieciństwa. Przy czym terapeuta musi być wyculony i nastawiony na wychwycenie tego, co w wypowiedzi sprzeciwia się regułom językowym. Ale nie tylko, gdyż w tej procedurze zawarte jest też przeświadczenie – uznawane za jedno z najbardziej oryginalnych odkryć Freuda – że każda wypowiedź, mimo swej chaotyczności i pozornego braku logiki, zdaje się wiązać w pewien sensowny, w szczególnym rozumieniu sposób, z wypowiedzią poprzednią.

² S. Baley: *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1924/1925, s. 139. Strony, z których pochodzą przytaczane w trakcie wywodu fragmenty analizowanego przeze mnie studium, podaję bezpośrednio po cytatach.

Wszystko, co mówi pacjent, jest bez wyjątku związane z tym, co powiedział poprzednio. Mogą występować liczne omówienia i blokady słowne. Ale w końcu, podążającemu przez ten słowny labirynt terapeutcie, potrafiącemu łączyć ze sobą poszczególne łańcuchy skojarzeniowe, historia psychiki danej osoby odsłoni się na tyle, że będzie on mógł wskazać wielce prawdopodobną genezę dręczącej pacjenta choroby nerwowej czy przyczynę zaburzeń relacji międzyludzkich. Swobodne skojarzenia bowiem, obok innych technik psychoanalitycznych, pośrednio zdają się wskazywać na dominujące w osobowości problemy. Rola terapeuty ogranicza się do nieustannego analizowania, interpretowania i wyjaśniania symptomów chorobowych, które z racji swej symbolicznej postaci domagają się postępowania hermeneutycznego.

Stefan Baley w analizowanym przeze mnie studium ze zrozumiałych względów procedurę wolnych skojarzeń zastępuje badaniem wiążących się ze sobą obrazów i motywów pochodzących z różnych utworów Słowackiego. Jego dyskurs psychoanalityczny jest więc tak zbudowany, że najpierw zostają wyliczone znaczące składniki strukturalne obrazu wyobrażeniowego, w którym zaistniała poddawana semantycznej obróbce pomyłka językowa Słowackiego, a następnie przytoczony kontekst kilku analogicznych konstrukcji obrazowych, gdzie owe elementy tak samo występują i na podobnej zasadzie – sądzi Baley – kojarzą się ze sobą. Wszystko to zaś ma służyć wykazaniu, że: „wyliczone tu składniki (względnie to, co się za nimi kryje) miały jakiś specjalny walor dla poety i że obdarzone były jakąś atrakcyjną siłą, na mocy której pociągały się wzajemnie, układając się w pewną całość” (s. 139). Rozprawa *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego* rozwija się zatem w taki sposób, że jej autor – jak sam wprost pisze – przygląda się „naprzód każdemu z tych składników z osobna”, by „oznaczyć jego walor, a potem szukać [...] nici, łączących te składniki ze sobą” (s. 139).

Właściwy przewód analityczno-dowodowy rozpoczyna Baley od zastanowienia się nad symboliką róży jako elementu fantazmatyczno-obrazowego, niezwykle często występującego w poezji twórcy *Króla-Ducha*. Zazwyczaj, co znamienne, towarzyszy jej lilia. Oba kwiaty – zauważa autor – przyciągały wyobraźnię poety nieustannie i stanowią nierozłączną parę, którą – mimo że poddawana psychoanalizie sytuacja obrazowa z *Anhellego* takiego zestawienia nie zawiera – trzeba badać łącznie. Ale jednocześnie niezwykle istotne jest pozostawienie obu kwiatów względem siebie w stosunku dopełniającego się przeciwieństwa: „tak samo jak dwie ich imienniczki – siostry: Roza Weneda i Lilla Weneda” (s. 140).

W jakim celu dokonuje autor artykułu owego zestawienia i dlaczego poświęca mu tyle uwagi?

W tym miejscu należy zauważyć, że *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego* zawiera dość pomysłowo przystosowane do własnych potrzeb badawczych Baley wnioski Juliusza Kleinera, zgodnie z którymi twórczość Słowackiego

zdaje się układać wokół antytetycznych punktów: silnego i słabego oraz ostrego i miękkiego. Zdaniem wybitnego znawcy romantyzmu dorobek literacki twórcy *Kordiana* w wielu miejscach zdaje się poświadczać powyższe przekonania. Z tego punktu widzenia obie wymienione wcześniej bohaterki byłyby ludzkim wcieleniem owych kontrastów. Natomiast Baley tezy Kleinera traktuje jako swoistą bazę dla postawienia następującej hipotezy. „Otóż zdaje się – pisze – że róża i lilia są dla Słowackiego w pewnej mierze roślinnym wcieleniem tych samych dwu pierwiastków” (s. 140).

Tę część wyводу – jak nietrudno przewidzieć – poświęci badacz zgromadzeniu argumentów udowadniających tę hipotezę.

Po pierwsze, uwypatnia zatem fakt różnicy barwy jako podstawy przeciwieństwa obu kwiatów. Róża – nazywana często przez Słowackiego wprost krwawą – przez swoje powinowactwo z krwią daje jej posmak czegoś ostrego” (s. 140). Z kolei białość jako zwykły kolor lilii” – oprócz tego, że w sposób niejako naturalny mieści w sobie „coś miękkiego, łagodnego, słabego [...] stoi u Słowackiego blisko białości. Jest to barwa istot, znajdujących się w stanie śmiertelnego omdlenia, lęklivych gołębi, słabych starców i kobiet łagodnych i miękkich” (s. 140).

Po drugie, istnieje pomiędzy kwiatami przeciwieństwo dźwiękowe – dźwięk „róża”, „Roza” jest twardy, a dźwięk „lilia”, „Lilla” jest miękki. Słowacki – dowodzi dalej autor rozprawy – zbyt był wrażliwy na dźwięk słów, zbyt chętnie pieścił się nimi, by tego kontrastu w sposób nie do końca świadomy nie wyczuł i nie wyzyskał. Nieświadome oddziaływanie obu czynników na wyobraźnię twórcy *Kordiana* jest wedle Baley'a wielce prawdopodobne. Poza tym dźwięk „li” jest obecny w jego imieniu, w piśszcziotliwych zdrobieniach Helli i Lulli, jakimi go wołano w dzieciństwie. Imię Anhelli także kończy głoska „li”. Być może w tym przypadku miała podkreślać łagodność duszy bohatera. Ale z perspektywy psychoanalitycznej można w tym fakcie dopatrywać się tego, że jakieś przeżycia zepchnięte w nieświadomość wycisnęły specjalne piętno psychiczne na zgłosce „li”. Wszystko to wskazuje na niewątpliwe powiązanie kwiatów z tendencjami miękkimi – nazwanymi przez Kleinera anhelicznymi – oraz ostrymi – helionicznymi.

Cały wywód autora studium zmierza ku temu, aby wykazać głębsze – w psychoanalitycznym sensie – znaczenie obu kwiatów, które nie pojawiają się u Słowackiego w celach dekoracyjnych, ale że „kryje się za nimi pewna głębsza treść duchowa” (s. 141). Dlatego też Baley po stwierdzeniu istnienia banalnego – jak go nazywa – związku obu kwiatów w twórczości Słowackiego z erotyką (zarówno lilia, jak i róża pieszczą często łona kobiece w jego twórczości), przechodzi do udowodnienia związku erotycznego o wiele głębszego, będącego artykulacją kompleksu Edypa.

„Psychoanalicy – czytamy w artykule – skłonni są dopatrywać się kompleksów erotycznych, kładąc główny nacisk na te ich składniki, które wywodzą się z przeżyć wczesnego dzieciństwa i których oś główną stanowią z tego powo-

du rodzice, a więc ojciec (u córki) lub matka (u syna). Kompleks erotyczny nabiera z tego powodu w ujęciu psychoanalityków zazwyczaj cech »kompleksu ojcowskiego« lub »matczynego«” (s. 140–141).

W tym miejscu dowodzenia dwie rozprawy Baley'a wspierają się argumentacyjnie. Widzimy tutaj bezpośrednie nawiązanie do psychoanalitycznych ustaleń poczynionych w *Psychoanalitycznych uwagach o genezie poematu Słowackiego „W Szwajcarii”*, gdzie zostało pokazane, jak antyteza pierwiastka miękkiego i ostrego łączy się w wyobraźni twórcy *Króla-Ducha* ze sferą erotycznej wrażliwości. Poemat *W Szwajcarii* bowiem stanowi wyrazistą artykulację, jeśli poddamy go tak podejrzliwej lekturze, jak to uczynił Baley, odczuwania miłosnego, nazywanego w psychoanalizie „passywizmem miłosnym z odcieniem infantyliźmu” (s. 142).

Towarzyszka miłosnej przygody bohatera poematu – przypomina autor wnioski, do których doszedł w poprzednim studium – zachowując się tak, jak możemy zaobserwować w utworze Słowackiego (pierwsza sama wyznaje miłość; sama przychodzi go całować w nocy, prowadzi go wszędzie; z kolei on poddaje się biernie jej inicjatywie itd.), staje się figurą matki samego poety. Owo infantylnie nastawienie (czyli traktowanie kobiety jak przewodniczki, opiekunki czy piastunki) świadczy – w myśl założeń i doświadczeń terapeutycznych Freuda – o wpływie obrazu matki na kształtowanie się odczuwania erotycznego. „Zobaczmy, że – pisze Baley – od erotycznych symbolów róży i lilii biegnie nic w tym samym kierunku” (s. 143).

Z epistolografii Słowackiego możemy dowiedzieć się, że „matka była dla niego najdroższą istotą, a róża najukochańszym kwiatem”. „I to już zbliża do siebie te dwie istoty – stwierdza autor studium – zwłaszcza iż u Słowackiego kwiaty żyją jak ludzie. W listach poety do matki bywa mowa o różach” (s. 143). Hipotezę tę zdaje się potwierdzać jeszcze inny trop interpretacyjny, a utworzony przez tradycję. Autor nazywa go „drogą symboliki religijnej” albo „drogą różańcową”. „Wiedzie ona od róży naprzód do Najświętszej Panny, która jest zarazem matką, a w litanii ma między innymi tytuł Róży (duchownej). Droga ta nieobcą była Słowackiemu, który niejednokrotnie mówił o litanii. Od Matki Chrystusowej wiedzie jednak nic skojarzeniowa do matki poety. Obdarzana nabożną wręcz czcią i pietyzmem, ubóstwiana niczym święta, i jeszcze jeżeli do tego wszystkiego dodamy widzenie siebie samego w kategoriach „odkupiciela” i „ofiary serca”, wówczas nie powinniśmy mieć chyba wątpliwości, o kogo tak naprawdę tutaj chodzi.

Już na tym niewielkim przykładzie można zaobserwować, na czym polega strategia interpretacyjna – którą można określić jako demaskacyjną – nie tylko autora interesującego nas w tej chwili studium – ale każda, uogólnijmy, posługująca się metodologią psychoanalityczną wobec tzw. „czynności pomyłkowych”, do których zalicza się także przeżyczenia wszelkiego typu.

Baley wzorcowo wręcz demonstruje, jak za pomocą „dodatkowych procedur i technik odnaleźć istniejący poza pomyłką językową kontekst biograficzny”. Bolewim „dopiero w jego świetle można zrekonstruować poszukiwany sens utajony”³.

Na kompleks matczynej zdaje się naprowadzać także kwiat lilii. Pełni on dwojaką funkcję: podniety erotycznej, gdyż przywodzi na myśl pierś dziewiczą (*W Szwajcarii*) oraz obraz piersi matczynej. „Słowacki daje swoim postaciom kobiecym bujne łona i wdzięk ten kobiecy niejednokrotnie podkreśla [...] Podkreślenie tego właśnie wdzięku kobiecego w ogóle nadaje erotyce pewne infantylistyczne piętno (niemowlę karmi się i wychowuje z początku przy piersi), a niepominięcie tego szczegółu w opisie matki zdaje się wskazywać wprost źródło późniejszego afektu” (s. 144).

Widzimy zatem, że autor studium proces odszukiwania utajonego sensu zaczyna od prób poszukiwania – wydobywając z kolejnych obrazów – drugie, trzecie i czwarte – zgodnie z tym, co pisze w swojej książce *Dialog i represja* Paweł Dybel – *signifiant* nieświadomego. Próbę odnalezienia wypartego sensu przejęzyczenia Słowackiego podejmuje Baley dopiero wtedy – jak widzieliśmy – gdy poprzez porównanie wydobędzie cechy wspólne obrazów, które pozwalają mu na bliższe określenie „obszaru znaczeniowego poszukiwanego *signifié*”⁴.

„Otóż Ellenai to sam – konkluduje autor artykułu – poeta odmawiający swą ostatnią modlitwę. W jego podświadomości postać Matki Boskiej zlała się z postacią własnej matki, więc ją właściwie wzywał w litanii w obliczu śmierci”. Ostatnie słowa musiały być tak dobrane, aby mogły odnosić się jedynie do matki. Takim słowem była „róża” związana z dziecięcym wspomnieniem: „owa »róża duchowna« musiała nabrać cech »domu złotego«, gdyż owa cecha najbardziej łączyła istotę modlącego się z istotą tej, do której się modlił”. *Signifiant* zwrotu „różo złota” pozostawałby niejako w głęboko dwuznacznej relacji wobec swego utajonego *signifié*. Na tę relację – sądzi Paweł Dybel, na którego pracę już się powoływaliśmy – składa się zarówno tkwiąca w owym *signifiant* intencja maskująca, jak i osłaniająca. Maskująca intencja stara się wytworzyć – czemu jako psychoanalityk Baley nie daje się zwieść – w interpretującym wrażenie, że analizowane *signifiant* jest samo swym własnym *signifié*. Chce go ona utwierdzić w przekonaniu – pisze Dybel – że owo *signifiant* znaczy jedynie to, co znaczy dosłownie. Natomiast intencja odsłaniająca manifestuje się poprzez przesadne dążenie do zakrycia sensu utajonego. Sens jawny rysami czysto strukturalnymi odsyła aluzyjnie do sensu utajonego. Podążając ich tropem, interpretujący ma dojść do przekonania, że wbrew pozorom za sensem jawnym zjawiska skrywa się sens utajony, do którego należałoby dojść, rekonstruując człony pośrednie⁵.

³ Posługuję się tutaj wyrażeniami Pawła Dybla z jego książki *Dialog i represja. Antynomie psychoanalizy Zygmunta Freuda*. Warszawa 1995.

⁴ Ibidem.

⁵ Por. ibidem.

W tym świetle nie dziwi wcale jedna z końcowych konkluzji rozprawy Baleya: „Posługując się psychoanalizą wykrywamy postać matki poety utajoną w obrazach, które na pierwszy rzut oka nie mają z nią nic wspólnego. A obrazów tych jest bardzo wiele. [...] Można powiedzieć, że postać ta przeziiera przez całą jego twórczość, że ona jest jego główną osią i podstawą” (s. 154).

W metodologii psychoanalitycznej mamy zatem do czynienia z dość zawiłą i pokrętną drogą interpretacyjną. Konfrontowanie ze sobą kolejnych *signifiant* nieświadomego porównuje obrazowo i niezwykle trafnie Paweł Dybel „do rzędu pogańskich bożków, którzy zwróceni ku sobie twarzami przekazują sobie jakies tajemne znaki, wskazując w milczeniu uporczywie w jednym kierunku. Dopiero przemierzając ów rząd *signifiant* w procesie interpretacji, starając się ustalić to, co jest im strukturalnie wspólne, analityk staje przed szansą odnalezienia istotnego związku między wyjściowym *signifiant* a utajonym *signifié*”⁶.

Summary

In spite of some opinions that have prevailed in Poland so far, the influence of Freud's and his successors' theories on the Polish literary criticism of the interwar period was not only diverse, but also often related to very original and innovatory interpretations of both classical and modern literature.

In this article, a study of Stefan Baley, originating from the interwar period, is recollected and analyzed. In an inventive way, the author of this article transplants the methodology contained in Freud's book *Psychopathology of everyday life* to the ground of the Polish literary research. On that basis he examines a slip of the tongue in Słowacki's *Anhelli*. Thanks to the applied methodology, the author of this paper uncovers some deeper, hidden meanings of the interpreted piece of work. He reveals the truth that is unavailable to those researchers who use methods of interpretations different from psychoanalysis.

⁶ Ibidem, s. 101.